

PRZYSTANEK TOMEK SAWYER

Katarzyna Ryrych



Część 2 cyklu „Żółty tramwaj”

To wszystko było kiedyś starą fabryką. — Chłopak w niebieskiej koszulce wskazał duży budynek zasłonięty drzewami. — Teraz jest tam Centrum Sztuki. Odbywają się koncerty i wystawy... Jak widzicie, dużo się zmieniło. Jeśli chcecie zmienić coś razem z nami, możecie wysiąść na tym przystanku.

Lulek spojrzał na Szczerbaka, a Szczerbak spojrzał na Lulka.

— Widzisz, jak moje miasto się zmienia? — powiedział z dumą Lulek.

— Będę zmieniać — w głosie Szczerbaka pojawił się dobrze znany Lulkowi niebezpieczny upór i malec skierował się do wyjścia z tramwaju. Wysiedli.

— Chcecie malować płot?

Dziewczyna w fartuchu poplamionym farbami wyrosła przed Lulkiem jak spod ziemi.

— A po co ? — zapytał zaskoczony Lulek.

— Nie lubisz malować? — zdziwiła się.

Lulek zmarszczył brwi. Malowanie nie kojarzyło mu się miło, bowiem pani w szkole twierdziła, że jest kompletnym antytalentem. I jeżeli próbuje narysować konia, to i tak zawsze wyjdzie mu kot.

— Zobacz! — Dziewczyna wskazała ciągnące się wzdłuż parku szare betonowe ogrodzenie. — Podoba ci się?

— Nie — odpowiedział szybko Lulek. Bo ogrodzenie naprawdę było paskudne.

— Tutaj, w tych kubelkach są farby. Starsi mogą używać sprejów. W ten sposób zniknie szarość... Aha, i nie wolno pisać wyrazów i rysować brzydkich rzeczy — dodała.

Wyrazów, pomyślał Lulek, jasne. Na murach blokowiska widać było same „wyrazy”, i nawet kiedy zamalowywano je farbą, pojawiały się na nowo...

— O, twój braciszek już wie, co robić — powiedziała, patrząc z uśmiechem na Szczerbaka, który chwycił sporej wielkości pędzel, wsadził go w zieloną farbę i z podstęp-
nym uśmiechem sunął w stronę muru. — Dzieci to czują...

— To nie mój... — zaczął Lulek, ale doszedł do wniosku, że wszyscy i tak będą nazywać Szczerbaka jego braciszkiem.

Lulek spojrział na szare ogrodzenie.

— Mogę sprej?

— Pewnie. — Dziewczyna podała mu pojemnik. — Miłej zabawy.

Miłą zabawę z pewnością miał Szczerbak. Wysmarowa-
ny zieloną farbą przypominał szczerbatego ufoludka,
ale dzielnie tworzył coś na murze.

— Co to jest? — zapytał Lulek, przyglądając się stworowi,
któremu ręce i niezliczenie wiele nóg wyrastało prosto
z głowy.

— Ty — odpowiedział Szczerbak z rozbajającym uśmiechem. — Bo ja ciebie lubię, wiesz?

I zanim Lulek zdążył odsunąć się na bezpieczną odległość, Szczerbak przytulił się do niego. Lulek spojrzał na swoją ulubioną bluzę, która była już tylko bluzą-do-wyrzucenia.

— Czy da się coś z tym zrobić?

— Nic — odparła duża siostra. — Mama kupi ci nową, z tej i tak zdążyłeś już wyrosnąć.

— Ja chcę tę bluzę!!! — zawył niespodziewanie Szczerbak.

— Moją bluzę? — upewnił się Lulek.

— Bo to będzie prezent od ciebie — odparł malec, a Lulek zdusił w sobie jęk.

— Przecież zawsze chciałeś mieć brata — zauważyła z uśmiechem duża siostra.

— Starszego — mruknął Lulek. — Starszego...

— Rozumiem — odparła. — Tylko że wtedy...

— Co „wtedy”?

— To ty byłbyś młodszym bratem. I może...

Lulek zamyślił się.

— Na pewno nie wkładałbym sobie klocków do nosa — powiedział i aby nie wdawać się w dalszą dyskusję, skinął na Szczerbaka.

— Chodź tu. Teraz namalujemy konia.

— Konia! Konia! Konia! — wrzasnął Szczerbak.

— Ale jak będziesz się wydzierał, to po malowaniu, jasne?

— Jasne — powiedział Szczerbak. — To nie koń — dodał po chwili. — To kot.



— Powiedziałem „kota”? K-O-T-A — wykręcił się Lulek.

Po czym poczuł na ręce strumień farby z pojemnika ze sprejem.

To Szczerbak domalował koniowi wąsy, żeby wszyscy mogli domyślić się, że to kot.

— No i co, fajnie się bawicie? — zapytała dziewczyna w fartuchu poplamionym farbami.

— Fajnie — odpowiedział Lulek, wycierając rękę w bluzę, której los i tak został już przesądzony.

Co za dzień, myślał Lulek, wlokąc za sobą Szczerbaka. Straciłem dwa klocki, z czego jeden na amen, a drugi... — I aż wzdrygnął się na myśl o drugim klocku.

Straciłem dwa klocki, pomyślał, wsiadając do tramwaju, i... zyskałem brata. Cóż, lepszy taki niż młodsza siostra, dokończył w myśli.



— Zadowoleni? — zapytał chłopak w niebieskiej koszulce, gdy ponownie wsiedli do tramwaju.

Lulek popatrzył na Szczerbaka, a Szczerbak popatrzył na Lulka.

A teraz zapytaj Rodziców, czy pamiętają „Przygody Tomka Sawyer’a”, książkę, gdzie między innymi jest mowa o malowaniu płotu. Może zajrzycie do niej razem w czasie jakiejś podróży? Bo pamiętajcie, kiedy znudzi się Wam wyglądanie przez okno, zawsze można sięgnąć po najlepszego kumpla. Po książkę.



Katarzyna Ryrych
ŻÓŁTY TRAMWAJ

Cz. 2 – „Przystanek Tomek Sawyer”

Redakcja tekstu: Dorota Koman

Opracowanie graficzne: Maciej Zalewski

**CAŁA POLSKA
CZYTA DZIECIOM**



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



CAŁA POLSKA
CZYTA DZIECIOM



Fundacja ABCXXI — Cała Polska czyta dzieciom

Warszawa 2021